

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątanych.
Redukcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspo-
zytya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego śledmo-
żowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 listopada.

Ogólna sytuacja.

Włoski minister spraw zewnętrznych, Brin
użył w swej mowie wyborczej tych samych prawie
słów, jakie niedawno temu wygłosił hr. Kalnoky.
Powiedział on, że przyjaciele Włoch nie zmieniają
swój opinii, nawet w razie zmiany rządzących me-
żów. Zmiana kierowników państwowych nastąpiła
niedawno temu w Anglii, mimo to, Włochy liczą na
są jej przyjaciół. Podobne zdanie o upadku ministerstwa
Salisburego wyraził hr. Kalnoky w delegacji austriackiej.
Obydwaj mężowie stanu równe mają poglądy
na politykę angielską, obydwaj przypuszczają, że
Gladstone jest za rozsądnym, aby miał zmieniać mi-
ędzynarodowe stosunki Anglii. W Brytanii jest
siła własnych żywotnych interesów popychana
ku trójprzymierzu. Czy spojrzyc na Carogrod,
czy na Indye, wszędzie spotyka się z Rosyją, jako
naturalną przeciwniczką i z Francją, jako z nieod-
stępą przyjaciółką Rosji. Trójprzymierze ma nie
małą pieczę nad półkugłą na Wschodzie. Austria
nie nosi się z zamiarami zaborem z widzeniem pół-
wyspu bałkańskiego, tylko bronni wraz z swoimi
sprzymierzeńcami zarówno Turcyi, jak i samodziel-
ności młodych państw, które rozwijają się tamże od
lat czterdziestu. Anglia musi być przyjaźnie uspo-
sobioną wobec trójprzymierza, gdyż przeszkadza ono
równocześnie, zając Francji morze Śródziemne, Ro-
sji morze Czarne.

Nietylko z Włochami, ale także z wszystkiemi
mocarstwami trójprzymierza ma Anglia wspólne interesa
— mówił p. Brin. Pokazuje się to najwyraźniej w
sprawach wschodnich. Anglia życzy sobie wraz
z mocarstwami środkowej Europy, aby spokój nie
został zakłócony na półwyspie bałkańskim. Anglia
solidaryzuje się z temi mocarstwami przeciwko aspi-
racjom Rosji, która odgrywa znowu tradycyjną
rolę burzyciela pokoju. Nie ulega wątpliwości, że
w Petersburgu rozgniewano się na sultana z po-
wodu przyjęcia Stambulowa i że p. Szyszkin czuł
potrzebę popisaną się przed światem swoją energią,
atoli, w gruncie rzeczy Rosya miała chęć pobawie-
nia się ogniem i w tym celu wysłała swoją osta-
tnią notę. Rząd rosyjski nie wydałby tej głosnej
noty, gdyby nie był w tajemnicy przypuszczał, że do
sprawy tej wchodzi się kłótkoćkolwiek trzecie
mocarstwo i że wyniknie ztąd ostry zatarg dyploma-
tyczny. Nikt jednak nie uczynił rosyjskiej polityce
tej przysługi, nikt nie podniósł rękawicy. Wielka
Porta dała zaś sobie dwa miesiące czasu, zanim
odpowiedziała na rosyjską prowokacyę. Odpow-
iedź była zimną, wymijającą i tak przetrza-
ła, że Rosya musiała zaniechać dalszych założeń
z powodu pobytu Stambulowa w Carogrodzie.
Politycy petersburscy wynaleźli jednak nowy „casus
belli“ i zaczynają nękać sultana sprawą cieżnin
morskich, które mniej więcej o tym samym czasie
roku ubiegłego były przedmiotem polityki między-
narodowej. „Standard“ donosi obecnie z Warny, że
rosyjski ambasador Nelidow otrzymał rozkaz od
swojego rządu, aby zażądał od W. Porty wolnego
przewozu przez Dardanele rosyjskich materjałów
wojennych i amunicji. Sultana jest pono, wedle
tej samej depezy, w wielkim ambarasie, nie
będzie mógł jednak uwzględnić żądania Rosji, jeśli
zostanie ono formalnie stawione. Sultana zasięgnie,
wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rady kłótko-
ćkolwiek ambasadora zaprzyjaźnionego z Turcyją mo-
carstwa. To żądanie, zarczeka „Standard“, nie ma
zresztą nic wspólnego z żądaniem, tyczącem się
wolnego przejazdu rosyjskich okrętów przez Darda-
nele, a które rząd turecki odrzucił podczas ostatnich
rokowań w sprawie traktatu handlowego.

Z drugiej strony donoszą w formie pogłoski,
że rząd rosyjski podnieśli oficjalny protest przeciwko
fortyfikowaniu Bosforu. Obawia się Rosya nie ma
Turcyi najmniejszego powodu, tak samo, jak Buł-
garyi, opierająca się na swoim słusznym prawie,
orzec na przychylności mocarstw trójprzymierzowych
i Anglii.

Telegramy.

Paryż, 2 listopada. Na dzisiejszym posiedze-
niu rady ministeryalnej minister sprawiedliwości
przedłożył prezydentowi dekret, ulaskawiający 10
gorników skazanych w Albi. Prezydent podpisał
ten dekret, jeśli robotnicy w Carmaux rozprzetną
jutro pracę.

Paryż, 2 listopada. Prezydent Carnot wysłał
swoego reprezentanta na uroczystość żałobną do cer-
kwi rosyjskiej, która się odbyła z powodu śmierci
królowy wrytemberskiej.

Petersburg, 2 listopada. Z powodu śmierci
królowy wrytemberskiej zarządzono na tutejszym
dworze trzymiesięczną żałobę.

W Petersburgu wybudowany krzyżownik „Rju-
rik“ zostanie jutro spuszczony na wodę. Jest on,
jak zauważa „Praw. Wiest.“, największym okrętem
rosyjskim i w ogólności największym krzyżownikiem
na całym świecie. Długość jego wynosi 426 stóp.
„Rjurik“ może nieść 10,933 tonów. Posiada szyb-
kość 18 węzłów na godzinę, a machina jego posiada
13,250 siły koni. Uzbrojenie jego będzie się skła-
dało z 4 ośmiocalowych dział, 16 sześciocalowych
dział, pospieszenie strzelających, 6 dwunastocentyme-

trówch dział i z 16 dział pospieszenie strzelających
Hotchkis'a. Dalej, będzie zaopatrzony w torpe-
dowce.

Dziennik urzędowy donosi następnie, że rozpo-
częto już budować dwa wielkie krzyżowniki, a póź-
niej ma być wybudowany jeszcze jeden większy
okręt.

Nowy Jork, 2 listopada. W Hoboken zna-
lezione zwłoki Niemca Ernesta Voss, który w roku
1884 skradł 2 miliony marek z kasy oszczędności
w Verdun.

Praga, 2 listopada. Wczoraj odbyła się de-
monstracya czeskich studentów na grobach młodo-
czeskich publicystów. Aresztowano czterech demon-
strantów, których jednak dzisiaj wypuszczono na
wolność. Dochodzenie karne przeciwko tym ostatniom
prowadzi się dalej.

Praga, 2 listopada. Konferencya czeskich
representantów stronictw z Czech, Morawy i Śląz-
ka, uchwałała jednomyślnie następującą rezolucyę:
Konferencya, trzymając się wiernie długoletnich za-
sad, zmierzających do urzeczywistnienia prawa pań-
stwowego, zapewnienia odpowiedzialnej reprezentacyi
krajom czeskim w Radzie koronnej, przeprowadzenia
sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, równouprawie-
nia narodowości w krajach korony czeskiej i roz-
woju autonomii — oświadcza, że gotowa jest zasad
tych energicznie i zgodnie bronić i do ich przepro-
wadzenia dążyć. W tym celu porozumienie się
wszystkich stronictw uważa za korzystne.

Wiedeń, 2 listopada. Wiedeński komitet au-
stryacko-niemieckiego wyścigu dystansowego podaje
do publicznej wiadomości, że wszystkie zarzuty, czyn-
ione oficerom austriackim przez berliński „Tagblatt“
są nietylko niestudznie i nieprawdziwe, ale nawet
zupełnie bezpodstawnie. Zarzuty, podniesione przeciw
potrzebnikowi Miklosowi, odpiera komitet w jego imie-
niu, jako złosiłwe oszczerstwo, Miklos bowiem od-
powiedział w zupełności wyścigowym propozycjom wie-
deńskim.

Bruksela, 2 listopada. Komisya dla rewizyi
konstytucyi odrzuciła 16 głosami przeciw 4 ogólne
prawo wyborcze. Jutro będzie głosowała nad syste-
mem, wedle którego każdy wyborca musi być po-
siedzieliem pomieszkania i posiadać pewien stopień
wyzkształcenia.

Bruksela, 2 listopada. Sąd przysięgłych w
Brabant skazał dzisiaj wydawcę dziennika „La Mi-
sère“ Villevala na dwa lata więzienia z powodu ogło-
szenia artykułu anarchystycznego. Podczas zawieszania
obrad sądowych oskarżony uciekł. Oznajmienie wy-
roku przyjęli obecni anarchiści sykaniem i gwizda-
niem. Przysięgłych potrzebowało, gdy opuszczali salę
sądową, policya musiała wziąć ich w obronę.

Ateń, 2 listopada. Parlament zwołany zo-
stał na 11 bm.

Ateń, 2 listopada. Kraży pogłoska, iż rząd
rumuński udał się do wydziału prawicowego w Ber-
linie o wydanie opinii w sprawie Zappy.

\* „Maszyna na dobre stanęła“ — oto
radosny okrzyk organu „warstw średnich“ w obec
niewesołego — przyznajemy to — faktu, że prowincy-
onalny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i
Warmią spłonił się tym razem z nieznacznych nam
bliżej przyczyn z postawieniem kandydata i ogłosił
jego nazwisko dopiero na dniu 28 października, a
więc już po zamknięciu list wyborczych, zaledwie na
miesiąc przed wyborami, które się odbędą dnia 28
listopada r. b.

Ten radosny okrzyk wydarł się z szlachetnej
piersi redaktora „Oređownika“ na myśl, że ta
zwołka w ogłoszeniu kandydata jest wynikiem taki-
kiej sytuacji w Prusach Zachodnich, która ten
„wielki“ protektor warstw „średnich“ charaktery-
zuje drastycznie temi krótkiemi słowy: „Szlachta
już nie może“, to znaczy, że „szlachta jest tam
już tak osłabiona, iż już jej nie stać na utworzenie
komitetów wyborczych.“

Radość z powodu tego nieocenionego „Szlach-
ta już nie może“ psuje niestety wygładzonemu
wedle dzisiejszych pojęć epigonowi bohaterów hajdamacy-
czyzny do przekonania, że w Prusach Zach. „warstwy
średnie obecnie do niczego niezdatne!“ — „Do tegośmy,
pisze dalej „Oređ.“ — dziś w Prusach Zachodnich
doprowadzili, do tego dojdziemy także i w W. Księ-
stwie, jeżeli nagiej prawdzie nie zajrzemy śmiało w
oczy i jeżeli warstwy średnie same nie zajrzą do
własnego sumienia polskiego.“ To znaczy: o słodka
chwili, w której i o Księstwie będziemy mogli w
organie „warstw średnich“ zawołać: „szlachta już
nie może.“ — Co te warstwy średnie nrzą, gdy
„spojrzą nagiej prawdzie śmiało w oczy i zajrzą do
własnego sumienia polskiego“? Urząd chyba to, że
sławetny przywódzca stronictwa „obywatelskiego“
prowadzi je na bezdroża, na których trudno mu
będzie zachować sumienie „polskie“ — a wtedy obra-
chunek z panem pseudo-Pankracym mógłby ewen-
tualnie wypaść nieco „dotkliwie.“

Ozy redaktor „Oređ.“ sądzi, że gdyby się
spelnily jego rozkoszne marzenia, gdyby istotnie nadejść
miała chwila, w którejby mógł na prawdę o dzieln-
cach polskich pod zaborem pruskim wypowiedzieć
owe fatalne słowa: „szlachta (warstwy wyższe)
już nie może“, — że wtedy on i jego stronicy na
tem istotnie coś zyskają? Niech pamięta, że kto
sieję wiatry, zbiera burzel!

Spamiętajmy sobie ten okrzyk: „Szlachta
już nie może!“

W sprawie języka polskiego w szkołach

odezwiała się także „Schlesische Zeitung“ i to w ar-
tykule przesłanym jej rzekomo „ze strony, znającej
intencje sfer kompetentnych“. W artykule tym po-
wtaża autor to, co inne gazety głosiły, że p. mini-
ster miał się podczas swój podróży po Wielkiem
Księstwie Poznańskim przekonać, że niemiecki ję-
zyk wykładowy w szkołach polskich, dzięki znako-
mitemu urzędzeniu, zadanie swe należycie spełnia.
W końcu pisze autor:

„Czy w nauce religii nastąpiłyby mogły jakieś
modyfikacye tam, gdzie się okazały notoryczne niedo-
godności, nad tdm będzie się trzeba jeszcze osobno
zastanowić. Wogóle atoli, mają skargi, w tym
względzie podnoszone, służą także, jak się zdaje,
celem propagandy... Zresztą co do języka wy-
kładowego przy nauce religii w szkołach polskich
obowiązuje przecież dotychczas jeszcze reskrypt na-
czelnego prezydium z dnia 27 października 1878 r.
Z udzielonego reskryptem tym upoważnienia, iż naukę
religii w oddziałach średnich i wyższych udzielać
można w języku niemieckim, zrobiono tylko mały
użytek. Przypadki, w których w szkołach polskich
używano bywa język niemiecki przy nauce religii,
zbadano w roku zeszłym ponownie, a rezultat wy-
kazał, że podnoszonych na tém polu skarg nie mo-
żna uważać za usprawiedliwione. Jeżeli tu i owdzie
się okazało, że istniejące przepisy zbyt surowo za-
stosowywano, to niezawodnie im się tamę poloży.
Ale zasadniczo nie może podać i niezawodnie nie poda
administracya szkolna w utrakiwistycznych obwodach
Księstwa ręki do wystawienia na próbę pomysłnych
rezultatów długoletniej i poważnej pracy cywiliza-
cyjnej na rzecz narodowo-polskich zachcianek.“

Tyle „Schles. Ztg.“
Wywody te zgodne są prawie zupełnie z ar-
tykułem przeszarcowanym do „Nordd. Allg. Ztg.“
Ztąd też odsyłamy do odnośnej naszej odpowiedzi
w num. 250 pisma naszego.

Nadeszła w południe „Schlesische Volksztg.“
powiada również, że artykuł „Schles. Ztg.“ jest nie-
odrodnym bliźniakiem artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“,
z którym się gazeta katolicka rozprawiła, a cośmy
w poniedziałkowym numerze powtórzyli. „Schles.
Volksztg.“ zręka się też z tego powodu ponownej
odpowiedzi i odsyła czytelników do poprzedniego
artykułu swego, kończy zaś swoją replikę temi
słowy:

„Wiemy więc obecnie, z jakiego „zacnego“
kąta wiatr w „Schles. Ztg.“ w sprawach polskich
wieje, a i polskie gazety, które posadaży Pindtera
o prywatny elaborat, będą obecnie wiedziały, z któ-
rej dziury wiatry gwiżdże.“

Towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością.

(Ciąg dalszy.)

Ugodę (statut) trzeba spisać przed sądem lub
notaryuszem, a podpisać ją winni wszyscy spółnicy.
Kontraktujący z sobą przy tym akcie spółnicy mogą
się kazać zastąpić, ale taki zastępca musi mieć plen-
ipotencyę notaryalną albo sądownie wystawioną.
Spisane w ten sposób ustawy trzeba przesłać są-
dowi handlowemu, który je wpisuje do rejestru han-
dlowego i ogłasza z nich niektóre przepisy.
Towarzystwo musi mieć jednego lub więcej kie-
rowników, którzy nie potrzebują być spółnikami.
Mogą także wszyscy spółnicy zastrzedz sobie prawo
kierowania interesem.

Można też temu Towarzystwu przydać radę
nadzorczą, ale nie koniecznie ona potrzebna, kiedy
w spółkach pożyczkowych i innych, opartych na usta-
wie o tych spółkach, z dnia 1 maja 1889 r. i w to-
warzystwach akcyjnych rady nadzorcze być muszą.
Kierownicy Towarzystwa nie są jako tacy oso-
biscie odpowiedzialni wobec wierzycieli Towarzystwa,
bo za długi jego odpowiada tylko majątek Towar-
zystwa.

Kapitał zakładowy Towarzystwa musi przy-
najmniej 20 tysięcy marek wynosić, a wkładka każ-
dego z współników musi przynajmniej 500 marek
representować. Te wkładki mogą być różnej wy-
sokości dla każdego z spółników, ale podzielne przez
100. Do rejestru handlowego nie może być takie
Towarzystwo wciągnięciem, dopóki na każdą wkładkę
nie złożono przynajmniej 1/4, a co najniżej po 250
marek. Te wkładki nie potrzebują być w gotówce
złożone, bo mogą one być obliczone w towarze,
w maszynach, w gruntach itp. Statut Towarzystwa
maże wymagać późniejszych dopłat na wkładki.
Gdyby atoli Towarzystwo zażądało takich dopłat
de facto, to musi wpięrow je uchwalić. Każdy
z spółników może się uchylić od takiej dopłaty,
jeżeli swój udział odda Towarzystwu do dyspozycyi.
Towarzystwo może zwrócić te dopłaty, byle nie
zmniejszył się przez to pierwotny kapitał zakładowy.
Każdy z spółników może sprzedać całą swoją
wkładkę notaryalnie lub sądownie, a do takiej sprze-
daży potrzebuje tylko w takim razie przyzwolenia
Towarzystwa, jeżeli to zastrzeżono w statucie.
Część wkładki może spółnik sprzedać jedynie także

za przyzwoleniem Towarzystwa, bo tak przepisuje
prawo.

Dla pewności wierzycieli ręczą im wszyscy
spółnicy solidarnie za to, że kapitał zakładowy rzec-
zywiście do interesu włożonym został i że nastę-
pnie nie został uszczuplonym przez wyplacanie wkła-
dek. Zmniejszenie kapitału zakładowego napotyka
zresztą na prawne trudności. Towarzystwo może
nabywać wkładki od spółników pod pewnymi wa-
runkami, ale jedynie pieniędzmi, nie należąciami do
kapitału zakładowego. Towarzystwo nie potrzebuje
ogłaszać bilansu, chyba, że prowadzi interesa ban-
kowe. Każde sto marek wkładki nadają spółnikowi
jeden głos na walnem zebraniu. Rozwiązanie To-
warzystwa następuje: po upływie czasu, na który
mocą statutu zawierane zostało; dalej, na mocy
uchwały spółników, nadto przez ogłoszenie konkursu
i mocą uchwały sądowej, odnośnie mocą decyzyi sądu
administracyjnego. (Przepis o rozwiązaniu Towar-
zystwa z ograniczoną odpowiedzialnością przez władze,
jest wyjętym z ustawy o Spółkach pożyczkowych.
Prawo pozwala na takie rozwiązanie, gdyby się
Spółka lub Towarzystwo z ograniczoną odpowie-
dzialnością trudniły sprawami, sprzeciwiającemi się
prawu i dobru społecznemu).

Nowe prawo z dnia 20 kwietnia 1892 roku
o Towarzystwach z ograniczoną odpowiedzialnością
bardzo ułatwia zamienienie Towarzystwa akcyjnego
na Towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością.
Zamienienia innych towarzystw na takie Towar-
zystwo nie przewidziła ta ustawa.

Znając już w główniejszych zarysach ustawę
z dnia 20 kwietnia 1892 roku, przypatrzymy się,
jakie zachodzą głównejsze różnice między nią a:
I. towarzystwami jawnymi (otwartymi), II. między
towarzystwami akcyjnymi i III. Spółkami z ogra-
niczoną odpowiedzialnością, opartymi na prawie o
Spółkach pożyczkowych, z dnia 1 maja 1889 r.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowi parowie.

Wiedeń, 1 listopada.

(☞) Przed rozpoczęciem nowej sesyi rady pań-
stwa zwykle rząd mianuje kilku nowych dożywotnych
członków Izby Panów. Tym razem hr. Taaffe za-
mianował ich aż 21, tj. o wiele więcej, niż umarło
w 2 ostatnich latach.

Z największą ciekawością wyglądano nominacyi
2-go wiceprezydenta Izby Panów w miejsce zmar-
łego niedawno ks. Konstataego Czartoryskiego. Aby
żywił polski i największa z prowincyi austriackich
były reprezentowane w prezydium Izby Panów,
tego słuszenie domagać się można. Niestety jednak
następca ks. Czartoryskiego nie został Polak, lecz
ks. Alfred Windischgratz, z tak zwanęj szlachty hi-
storycznej Czech.

Pomiędzy nowomianowanymi członkami Izby
Panów znajduje się tylko 3 Polaków: Gorayski,
Romaszkan i hr. Stefan Zamoyski. Obecnie na
przeszło 200 członków tej Izby mamy tylko 28 Po-
laków. Są to panowie: Badeni Stanisław, Bawo-
rowski Emil, Czartoryski Jerzy, Dunajewski Albin,
Kardynał, i Julian, b. minister; Dzieduszycki Wo-
dzimierz, Gołuchowski Agenor, Gorayski August,
Krasicki Jan, Lanckoroński Karol, Lubomirski An-
drzej, Majer Józef, Mafceki Antoni, Morawski Se-
weryn, Arcybiskup, Polanowski Stanisław, Potocki
Roman, Romaszkan Zygmunt, Sanguszko Eustach,
Sapieha Adam, Siemieński Wilhelm, Stadnicki
Edward, Starowiejski Stanisław, Tarnowski Jan
i Stanisław, Wodzicki Ludwik, Zamoyski Stefan,
Ziemiański Floryan i Zoll Fryderyk.

Z nowomianowanych członków Izby panów na-
leżą do lewicy hr. Franciszek Auersberg, baron Eich-
hoff, dr. Eiguer, prof. Exaer, Juliusz Gomperz, fa-
brykant Fryderyk Leitenberger, rektor wszechnicy
tutejszej Ludwig, profesor fizyologii, fabrykant Ring-
hoffer, wiceprezydent austriacko-węgierskiego banku
Zimmermana. Nie wiadomo jeszcze czy radzca
Hauer i b. prezes wyższego sądu Mager zaliczają
się do lewicy, czy też do stronictwa środkowego.
Do tego stronictwa należą z nowomianowanych pa-
rów: generałowie Teodor Braumueller i Catty, tu-
dzież hr. Ernest Lamdon.

Do prawicy należą: ks. Ferdynand Lobkowicz,
hrabia Franc. Sylva-Tarouca, b. profesor wszechnicy
hradeckiej i autor wielkich dziejów powszechnych,
napisanych w duchu katolickim dr. Jan Weiss; wre-
szcie marszałek krajowy Dalmacyi conte Jerzy Woj-
nowicz, który przez lat kilkanaście zasiadał w Izbie
poselskiej i należał do klubu hr. Hohenwarta.

Zarobkowanie u Żydów.

II.

Antor tak pisze:
„Początkowo występowały ludy chrześcijańskie
w obec żydów z wielką uprzejmością, nie robiąc róż-
nicy pomiędzy nimi a swymi współwyznawcami. Odkąd
atoli ludy poznały, że tego zaufania haniebnie nad-
użyto, nastąpiła refleksya. Wielu doszło do kija że-
braczego, inni popadli w ręce lichwiarzy i nie mogą,
mimo oszczędności, od nich się uwolnić. Prawie wszy-
scy zubożeli, jedynie żydzi pobogacili się. Fakt ten

wyzyskano i roztrąbiono po świecie, że tylko zadróść wywołata nienawiść do żydów. Tak naprzykład wygłosił niedawno profesor Nothnagel z Wiednia następujące zdanie: „Konkurenta nienawidzi się na polu życia duchowego i przemysłowego; to M. Parnowie, jest prawdziwym jądrem anty-semityzmu“.

„Nie ma nic obrzydliwszego, jak kiedy wykształceni chrześcijanie spotwarzają ludy chrześcijańskie a żydów wynoszą, nawet tam, gdzie żydostwo wcale wprawie się nie znajduje. Nie mamy wyrazu na oznaczenie tego fałszywego twierdzenia profesora Nothnagla. Profesor Nothnagel powoływał się na historią, ale jego wywody zabarwione są na korzyść żydów. Nie zgadzają one się wcale z prawdą historyczną. Praca gwarantuje większej części ludzi jedynie chleb powszedni; niejednym przynosi średni dobrobyt, bardzo mały liczbę majątek. Zupelnie inaczej ma się sprawa przy zyskowym zarobku. W kilku dniach zdobywa się bogactwa — kosztem innych. Zysk ten jest niemoralny, nienawistość i wstręt klas pracujących do takiego zarobku są zupełnie usprawiedliwione. Nie prosta zadróść wywołuje tę nienawiść, — wzbudza ją oburzenie przeciwko niesprawiedliwemu przywłaszczeniu sobie korzyści z pracy obcych; przekonanie, że społeczeństwo w swych moralnych fundamentach naruszone zostało, wywołuje w piersi pracujących nienawiść, gorycz i niezadowolenie. Jeżeli pilny i rzeźny robotnik, sumienny urzędnik, ogólny przemysłowiec mimo usilnej pracy nic nie ma, jak tylko chleb na powszednie utrzymanie; jeżeli natomiast temu lub owemu spekulantowi bez pracy, bez mozółu w jednym tylko dniu przez udział w grynderstwie, lub przez emisję papierów państwowych wpadają do kieszeni nie tysiące, ale setki tysięcy — to niezawodnie ekonomiczny organizm wielce niedomaga i społeczeństwo potrzebuje koniecznej lekarstwa i reformy. Tylko współwinowajca lub ślepy może głosić, że usprawiedliwiona pod tym względem reakcja pochodzi z nienawiści. Lud musiałby być pozbawiony moralności, gdyby przeciwko takim stosunkom nie podniósł okrzyku oburzenia. Bywa to naturalnym następstwem, że żydom, którzy przez tyle wieków wyćwiczili się w podstępnej taktyce prowadzenia wojny na polu ekonomicznym i doprowadzili sztukę wyzyskiwania do doskonałości, przypadło zaraz w udziale dominujące stanowisko na arenie wolnej konkurencyi. Chrześcijanie przyzwyczajeni w większej swej liczbie do produktywny pracy, brzydzący się doniosłym zyskiem, jako czemś niemoralnym, pogardzający podstępem i innym sztuczkami ekonomicznej taktyki wojennej, stali się ofiarami owego wyzysku, który zubożył żydów. Nie talent, ale chytrłość, nie wiedza i nauka, nie produktywna zdolność i produktywna praca, ale podstęp i sztuka wyzyskiwania innych przyniosły żydom majątek i ich stanowisko w społeczeństwie. Gelda, pożyczki rozmaite, lombardy, lichwa, handel, krótko mówiąc wszelkie owe zatrudnienia, co umożliwiają lekki i szybki zarobek bez pracy produktywny, — do tego wszystkiego brali się zaraz jedynie żydzi. Jeżeli oddają się jakimś studiom, to głównie dziennikarstwu, praktyce lekarskiej i adwokaturze, gdyż zatrudnienie w tych zawodach daje najruchliwiej środki do wielkiego zarobku, szybkiego zysku i przedniego zubożenia się.“

Dalej pisze autor na str. 10:

„Chrześcijaństwo stawia wyższe pod względem moralnym postulata, aniżeli teorya żydowska, która ze swemi pretensjami, iż wszystkie narody mają być niewolnikami ludu wybranego, wprost burzy fundamenta chrześcijańskiego życia społecznego. Postponowanie moralnych postulatów chrześcijaństwa dało żydom owe niezmiernie bogactwa i musiałoby w konsekwentnym rozwoju doprowadzić do wyłączenia ludów chrześcijańskich z wszelkiego mienia. Ludy chrześcijańskie musiałyby się faktycznie stać niewolnikami żydów.“

„Według praw moźeszowych musiał wielki majątek powrócić po pięćdziesięciu (siedem razy siedem) latach znowu w pierwotne ręce. Rozwój, jakiego stósunki zarobkowe od roku 1848 doznaly, dowodzi, że i dziś podobne prawo stanie się koniecznością, jeżeli w nieprzewidzianej przyszłości wszelkie mienie nie ma się skoncentrować w ręku żydów.“

„Jeżeli nie można, lub nie chce się tego prawa

moźeszowego dosłownie przywrócić, natenczas będzie koniecznością pomyśleć o innych środkach przeciwko złym następstwom zarobku żydowskiego.“

Srodkami takimi byłyby według dr. Waldhausena:

„Żydzi muszą się nagiąć do chrześcijańskiego życia zarobkowego i poddać się chrześcijańskiemu porządkowi socjalnemu. Wszystko, co zyskali przez lichwę państwową i wyzyskiwanie, muszą oddać ogólni. Reforma socyalna powinna się rozpocząć od uwolnienia kredytu państwowego od żydowskich potęg finansowych. Następnie musi kodeks karny wystąpić na obszerną skalę przeciwko wszelkiemu niemoralnemu wyzyskiwaniu. Dzisiejsze paragrafy o lichwie i oszustwie są o wiele za jednostronne i nie zgadzają się ani z doświadczeniem ani z chrześcijańskim przekonaniem o prawie.“

## KORESPONDENCYE.

Berlin, 2 listopada.

(Mowa cesarza w Wittenberdze; przyczyńca niepomysłnego dla centrum wyniku wyborów w Kehlheim).

(S.) Minęły tyle oczekiwane przez protestantów uroczystości w Wittenberdze, lecz z pewnością niejednemu z nich przykre przyniosły rozczarowanie. Prawowierni ewangelicy smutną mają minę, gdyż nie było zapowiedzianych przez różne pisma manifestacyi przeciw Harnackowi i jemu podobnym, przeciwnie zaś zwolennicy tego ostatniego mogliby z mowy cesarza wysnuć dla siebie pewne usprawiedliwienie.

To prawda, że cesarz nieduzwaznie przyznał się do apostołskiego składu wiary, jeżeli bowiem powiada: „Wyznaliśmy dzisiaj na nowo wiarę naszą w obliczu Boga i nie zapominamy, że to wyznanie nas wiąże i dziś jeszcze z całym chrześcijaństwem,“ to wyznanie to jest nie innym, jak apostołskim, chociaż nie zostało nazwanem po imieniu. Jest tam zresztą tylko mowa o „prawowiernem trzymaniu się ewangelii aż do śmierci.“ To i Harnack nie chce odstąpić od ewangelii i „ewangelii“ nazywają zwykle naukę Lutera, tak, że „trzymanie się ewangelii“ po prostu uważać można jako trzymanie się reformacyi.

Cesarz przy słowach „ewangelicka wiara“, „ewangelium“, ma na myśli tylko prawdziwy chrześcijański, które protestantyzm ocalił przy swem oderwaniu się od Kościoła. Kto atoli jest protestantem, ten ma prawo pomijać z tych resztek prawdy wszystko, co nie odpowiada jego przekonaniu, a pomimo to wolno mu twierdzić, że obstatek przy „odwiecznych prawdach ewangelii“ i przy „wierze ewangelickiej“. Kierunek negatywny może nawet powoływać się wobec swoich przeciwników na słowo cesarskie; cesarz powiedział bowiem: „W rzeczach wiary nie ma przymusu. Tutaj rozstrzyga samo wolne przekonanie serca i rozpoznanie. To właśnie jest błogiem owocem reformacyi, że ono samo rozstrzyga. My ewangelicy nie zaczepiamy nikogo z powodu jego wiary.“ Byłoby to wielkim błędem, gdyby się z tych słów chciało wywnioskować tylko tolerancją w obec liberalnego protestantyzmu; odnosić się one tak samo a raczej szczególnie do katolicyzmu. Następują one bezpośrednio po uwadze, że w (apostołskim) wyznaniu wiary „spoczywa węzeł pokoju, który sięga także po za rozłączeniem.“ Powinien to sobie zapisać dobrze w pamięci „związek ewangelicki“, tak dumny z swego zaproszenia na uroczystości w Wittenberdze. Związki powie, że nie zaczepiają nikogo z powodu jego wiary, ale to nie prawda. Występują oni przeciw „rzymskiemu zaboronowi“, ten „zabobon“ atoli jest naszą wiarą; powstają przeciw „zuchwałości“ i „żądzy panowania Rzymu“, lecz owa „zuchwałosc“ i owa „żądza panowania“ nie są niczem innym, jak żądaniem prawa dla wszystkich katolików, iżby mogli w swęj wierze swobodnie i bez przeszkody żyć w państwie niemieckim.

Jeżeli się rozważy bez żadnego uprzedzenia, to mowa cesarska została wygłoszona tak, jak gdyby wcale nie była istniała sprawa Harnacka. Jakkolwiek dokument, podpisany przez ksiąząt, mówi o „wierze w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który

się stał człowiekiem, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego“ i t. d., to nie ma to być z pewnością manifestacją przeciw Harnackowi, lecz tylko przyznawaniem się do dzieł reformacyjnych Lutera, czego przy tej sposobności nie można było pominać, jeżeli się nie chciało objawić religijnej negacyi. Cóżby bowiem należało myśleć o tem, gdyby pominięto lekliwie tak w mowie cesarza, jak i w dokumencie wyznanie Chrystusa, Zwabcy boskiego? Małeńka próba demonstracyi, która atoli przebrzmiała bez odgłosu, możnaby upatrywać w przemówieniu prezesa wyższej rady ewangelickiej, dr. Barkhausena, do cesarza, gdy mówił: „(Możno niechaj zabrzmi wśród ewangelickiego ludu głos ostrzegający: trzymajcie się z niemiecką wiernością, z niemiecką pobożnością i wiary ojców w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.“ Ale i te słowa były koniecznymi w ustach prezesa najwyższej rady kościoła ewangelickiego.

Można się spodziewać, że w najbliższym czasie obie strony sporne wyzyskają mowę cesarza na swój sposób. Przeciwnicy Harnacka będą opierali się na wyznaniu składu apostołskiego ze strony cesarza, zwolennicy jego zaś na zdaniu, że „w rzeczach wiary nie ma przymusu... my ewangelicy nie zaczepiamy nikogo z powodu jego wiary.“ Nadszpodziewanie laskawie obeszli się uczestnicy uroczystości z katolikami. Jedyny pan Wieręgę zauważył, że „dom“, (= kościół) zupełnie inną nabrał powagi, odkąd „nie potrzebuje się wstyżać mniczów ani zakonnic.“ Było to jedyne zdanie, przy którym serca panów ze związku ewangelickiego miały sposobność uderzyć żywiej. Im względniej postąpiono sobie w Wittenberdze, tem gwałtowniej teraz uderza prasa na „Rzym“ i „ultramontanizm“, i to mianowicie prasa liberalna. Prasa konserwatywna zaznacza pełne taktu zachowanie się prasy katolickiej w obec uroczystości wittenberskich.

Przedmiot ożywionej polemiki tak w katolickiej, jak i liberalnej prasie niemieckiej stanowi od dość dawnego czasu sprawa wyborów uzupełniających do parlamentu w Kehlheim, gdzie dotychczas zawsze zwyciężał znaczną większością kandydat centrum. Tym razem, jak wam wiadomo, przeszedł kandydat katolików bawarskich zaledwie 100 głosami ponad liczbę głosów, oddanych na znanego dr. Sigla. Korespondent bawarski „Germanii“ domaczy to zjawisko niefortunnnemu stosunkami w Rzeszy, które tam budzą niezadowolenie. Dr. Sigl swego czasu powstawał, jako katolicki redaktor, energicznie przeciw wersalskiemu traktatowi, który w Izbie bawarskiej przeszedł z wielką tylko trudnością, za co mu katolicki lud bawarski był bardzo wdzięcznym, ponieważ przeczunano, iż dla katolików nastąpią ciężkie czasy. Dr. Sigl zapisał się także mile w pamięci katolickiego ludu bawarskiego swem wystąpieniem w czasie walki kulturnej, dalej walczył on w swym „Bayr. Vaterl.“ przeciwko pomażaniu ciężarów, a jeżeli się do tego doda, że posłowie bawarscy z centrum zanie dbali w ostatnim czasie zdawania sprawy z swęj czynności parlamentarnej wyborcom, nie dziwnego, że ci ostatni zaprzęgnęli wybrać kogoś, któryby lepiej bronił sprawę ludu bawarskiego. Ztąd tyle głosów padło na dr. Sigla. Jedną z przyczyn i to główniejszych może, była znana nienawiść Bawarczyków do Prus, których głośnym przeciwnikiem był zawsze dr. Sigl i tę to nienawiść wyudatniał on umiejętnie, chcąc kandydatować do parlamentu. To wyjaśnia poniekąd ów niefortunny dla centrum wynik wyborów uzupełniających do parlamentu, lecz go jednakże nie usprawiedliwia.

## Niemcy.

\* Berlin, 2 listopada. Cesarz zamierza

wziąć osobiście udział w pogrzebie królowy Olgi, na który przybędzie także W. ks. badenska, W. książę Włodzimierz z małżonką, W. ks. Konstantynowa, arcyksiężka Ludwik Wiktor, ks. Hohenzollern, ks. Ludwik bawarski, ks. Jerzy saski, księżstwo badeńscy, sasko-wejmarscy, księżta Wilhelm, Mikołaj, Filip, Robert i Ulryk wyrtemberscy, księżna Filipa i Hermina wyrtemb. itd. Dwory brukselski, sasko-koburski, sasko-meiningi, Rens i mekl. skwirzyński przysła swych przedstawicieli.

— *Historyczny* pochod w Wittenberdze przedstawiał dzieje tego miasta od czasów Albrechta Niedzwiedzia, który pierwszy niem się zajął. Ubiory tej grupy były ściśle historyczne. Punkt srodkowy stanowiły wielkie wozy, na których siedzieli główni przedstawiciele czasów reformacyi n. p. Luter, Melancthon i inni, jako też osobno idee charakterystyczne pewnej epoki. Największy z tych wozów przedstawiał sztukę drukarską: w pełnym biegu maszyna, która produkowała odtbitek pierwszej strony biblii Lutera, znajdując się w król. bibliotece w Berlinie. Kartę tę rozdzielano między widzów. Inny wóz przedstawiał założenie uniwersytetu w Wittenberdze, następowały potem inne grupy z różnych czasów z wojny siedmioletniej i z wojen o niepodległość. Ostatni wóz wreszcie mieścił model obecnego kościoła zamkowego, pochod zaś zamykały deputacyi związków i stowarzyszeń Wittenbergi i prowincyi saskiej.

— *Z okazji* uroczystości wittenberskich rozdał cesarz dość znaczną liczbę orderów.

— *Zwłoki* królowej Olgi zostaną ustawione w marmurowej sali zamku rezydencyjnego, w piątek o godz. 11 przed południem odbędzie się pogrzeb w kaplicy starego zamku. Król wyrtemberski, który w Wittenberdze miał odpowiedzieć na toast cesarski, nie mógł wziąć w uroczystości udziału, skutkiem czego przemówienie cesarza zostało bez odpowiedzi.

— *Ks. Bismarck* bierze w obronę rusyfikacyi nadbałtyckich prowincyi w swym przybycznym organie. Porównuje on ową rusyfikacyę z asymilacyą Francuzów w krajach koronnych i stawia zdanie: Rosya dla Rosyan, Niemcy dla Niemców. „Hamb. Nachr.“ pomijają przytem atoli tę okolicznosc, że rusyfikacya prowincyi nadbałtyckich dokonują się z gwałtownym naruszeniem praw konstytucyjnych owych dzielnic i, mówiąc w tonie „Hamb. Nachr.“, może politycznie bezużyteczna, lecz po ludzku rzeczy biorąc, więcej niż usprawiedliwiona jest rzeczą podnieść głos przeciw owemu politycznemu gwałtowi. Ks. Bismarck zawsze miał upodobanie w gwałtownym sposobie asymilowania i przeniósł go z całą rozkoszą także w stósunki niemieckie.

## Rosya.

\* Korespondent petersburski „Politische Correspondenz“ donosi, iż rosyjska rada państwa zajmie się w najbliższym czasie projektem do ustawy, mającej na celu ograniczenie osiedlania się cudzoziemców w Rosyi. Cel ten ma być osiągnięty za pomocą dwóch srodków: najpierw zabranianie cudzoziemcom na przyszłość osiedlania się w granicach carstwa, a następnie przez wydanie ukazu, zabraniającego cudzoziemcom, już w Rosyi osiadłym, dalszego nabywania nieruchomości w jakiegokolwiek formie. Prócz tego myślą o innych jeszcze zarządzeniach, za pomocą których obe żywioły mają być usunięte z pośród ludności robotniczej. Utrzymują bowiem, iż oplakany stan tej ludności na południu i zachodzie Rosyi, oraz rozruchy robotników w kopalniach Józofki spowodowane były tém, że wśród rosyjskich robotników najtrudniejszą posady i szerszących liberalne idee. Rząd rosyjski zamierza przeto dokonać znacznego zmniejszenia tych obcych żywiołów, aby rosyjscy robotnicy stali się znowu dominującym żywiołem, a w fabrykach i zakładach w południowej i zachodniej Rosyi ma być przepisaniem używanie języka rosyjskiego.

## Francya.

\* *Paryż*, 1 listopada. Bezrobocie w Carmaux, które po wydaniu wyroku polubowego przez prezesa gabinetu nie miało żadnej podstawy i było podtrzymywane jedynie przez agitatorów socyalistycznych z Paryża, skończyło się, gdyż zgromadzenie górników, należących do znowy, uchwalilo rozpocząć roboty w czwartek. Na zgromadzeniu tém miał Clémenceau w zwykłym stylu swoim mowę, w której wychwalał zasługi swego stronnictwa, położone około dobra robotników. Nie żałowaliśmy — mówił on — naszego czasu i trudu, aby stanąć w obronie waszych interesów. Teraz musicie coś stanowczego postanowić; nie zapominajcie jednak, że chodzi nie tylko o znowu, ale o całą kwestyę socyalną. Odniesliście zwycięstwo moralne, teraz chodzi o materyalny sukces. Nie możecie oddać na pastwę

(11)

## Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał  
Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 252.)

Nie dziw, że wtedy ostatnie zapory  
Prsły rozwały, która do tej pory  
Wszystkie manewra przeciwniczkę sličnej  
Cichaczem brała pod skalpel krytyczny.  
Już więc bez żadnych skrupułów zacząłem  
Z rozpromienieniem wpatrywać się czołem  
W białoramienną obok mnie Syrene,  
Cudną, jak Wenus Anadyomene,  
Którę ogniste z hebanu źrenice  
Już tylko dla mnie miały błyskawice.  
Skończył się kadryl, a jam jeszcze z dala  
Ściągał ją wzrokiem, w duszy jak rywala  
Kłnąc jej każdego, co chociaż z uboczy  
Podchodził patrzeć w te przeszliczne oczy.

Północ minęła, więc nadeszła pora  
Na walną bitwę całego wieczora. —  
Po krótkiej w drugim walcu tyralierce  
Hukła muzyka, aż każdemu serce  
Zadrżało. Był to słynny mazur z „Halki“,  
Co sto par rzeskich powołał do walki.  
Razna ta nuta, jak prąd rzeki rwesta,  
Hulaszco-lekka, strojno-zamaszysta,  
Czasem zaś rzewna, jak dumka Bohdana,  
W szumie husarskich skrzydeł wykapaną,  
Od razu rytmem wykutym w granicę  
Zapał i nowe w wszystkich wlała życie.  
Wnet przy jej dźwięku zżawo i wesoło  
Wielkie stanęły z tancerzyków koło,  
Śliczne jak tęcza, której barwne pręgi  
Niby przepłatał kir żalobnej wstęgi.

Ale niedługo lśnił ów krąg ruchomy,  
Wnet się na świetle rozprysnął atomy,  
Które fantazyja przedowników żywa  
Natychniast ją, jak lotne ogniwa,  
Zbierać i nizać w długie łańcuchy wiotki,  
To spletać w wianki, młynki, kołowrotki,  
To znów rozrzucać w kadry i kolumny,  
Płynące wartko, jak potok gór sumny.  
Bo mazur, to nie kadryl wymuskany,  
W którym ruch każdy z góry przewidziany,  
Iż tancerz, będąc w ciągłych kleszczach, tak się  
Wije, jak podmiot w francuskim syntaksie.  
Mazur nie próżno zrodził się w narodzie,  
Który o złotęj wciąż marząc swobodzie,  
Czy to na wojnie, czy też w radnem kole  
Każdej jednostki zwykły szanować wole.  
Ztąd też, jak ongi w Rzeczypospolitęj,  
W płasie tym każdy tancerz zamieniony  
Sam hufce zbiera i z niemi wyprawy  
Choć bez hetmański urządza buławę,  
Lub, gdy sejmowe rozesoło się koło,  
Konfederacyę zwołuje wesoło.

Duch ten swobodę sięga tak dalece,  
Że w tańcu polskim i prawa kobiece  
Pierwej znalazły praktyczne uznanie,  
Zanim w królestwie podwiazki tyś za nie  
Jął kruszyć kopie, nieśmiertelny Millu!  
Bo kiedy w polce, walcu i kadrylu  
Płec piękna bierną wciąż odgrywa rolę,  
W mazurze często swoją własną wole  
Może ujawnić, gdy w figurze jakiej  
Pierwsze się pary rozpięchną, jak ptaki,  
Poczęm już każdej godzi się tancerce  
Wybrać chwytów, którym sprzyja serce.

O jakże wtedy wśród młodzieży koła  
Skrzą się źrenice i palą się czoła,  
Kiedy od środka tancerzej areny  
Biegną tancerki hoże, pełne żeny,  
Z wdzięcznym uśmiechem, z licem zapłonionóm,  
By swym wybrancom dłoń podać z ukłonem!  
Sam nie wiem czemu, ale nie bez trwogi  
Czekałem chwili błogiej lub złowrogiej,

W której Elwira wśród balowej sali  
Jednego ze stu wybierze rywali.  
Nareszcie Zbigniew uroczą Syrene  
Z bocznej kanapki wywiódł na arenę  
I, na trzech innych par stanawszy czele,  
Z rażnym hucbucem w pias z nią poszedł śmiele.  
I warto było przyjrzyć się tej parze,  
Błyszczącej w wdzięku i junactwa czarze!

Zbigniew snąc wiedział, że wszyscy w tej chwili  
Ciekawe ku nim źrenice zwrócili,  
Bo, jakby w pomoc wzwawszy geniusze  
Ojczystych piasów, w harc swój przelał duszę  
I jądro całe polskości widomie  
Zda się wyrzeźbił w ruchów idyomie.  
Wygiąwszy z lekka głowę ku ramieniu  
I hart rycerski wzniciwszy w spojreniu,  
Z tancerką swoją mknął śmiało i butnie,  
Jak husarz, który wdął się rezolutnie  
W sam głąb obozu jańczarów i, w sztuki  
Zrabawszy kordem mnogie mameluki,  
Powabną brankę uwozi wezryra.  
Lekko tuż przy nim płynęła Elwira  
Z rozwiana szatą, z błyskawicą w oku  
I uśmiechnięta, bo swego uroku  
Aż nadto pewna. Wie, że go za chwilę  
Zhołduje sobie! Jakoż na nią mile  
Zerknął już husarz; wraz po jego dumie!  
Wzrok swój spłomienił i jak tylko umie,  
Najśłodziej patrzy w oczy swojej lubece,  
Na znak radości bijąc wciąż hołubce.

Ale zawczesny tryumf! Już rycerza  
Dościąga pogoń i z dwóch stron zamierza  
Oskrzydlić chyłkiem. Więc chwyt staje mężnie  
I z trójką wrogów ściera się orężnie.  
Wnet stracił brankę, lecz znów sięga po nią,  
Walka wre, miecze na powietrzu zdzwonia  
I trzykroć wianek żelazny się ścisła  
I trzykroć wewnątrz krzyż stalowy błyska!  
Wszystko daremnie. Wiem rycerz uparty  
Znał na wrogów szturm przypuścić czwarty  
I odbił zdobycz. Wtedy pogoń bieży  
Wstecz do obozu po posiłek świeży.

Branka na widok tyłu nowych gońcy,  
Już nie dowierza swojemu obroncy,  
Puszcza go zdradnie, aby zaploniona  
Wkrótce innemu rzucić się w ramiona.  
Lecz któż tej chluby dostąpi z rycerzy,  
Iż po husarzu dłoń branki odzierzy?  
To zapytanie pewnie młodziej cała  
W cichoci sobie serca zadawała,  
A na niejednej piersi niespokojnej  
Aż drzeć ją z lekka biały żabot strojny.  
Tymczasem ona cudne swe opale  
Przyemniejszy nieco rzęsa, w koło sałę  
Prędko obiegła szukającym wrokiem,  
Potem rytmicznie miarkowanym krokiem,  
Jakoby tańca falą wciąż niesiona,  
Pomka w bok, kędy wśród licznego grona  
Jam stał w milczeniu przy mojej tancerce.  
Wówczas gwałtownie zabiło mi serce,  
W głowie zaczęły myśli błyskawice  
Latać i ślepić chwilami źrenice.  
Ona cię weźmie!... nie! kładź te zachcianki?  
Czyż tu godniejszych nie ma dla niebianki?  
Może zapragnie szturmem wziąć twe serce?...  
Tak? by je potem rzucić w poniewierce?...  
Lecz niech się spełni los mój! Ha, Syreno!  
Hurysko cudna! serca mego cenę  
Chęć dziś okupił taskę twą! — Aniele!  
Korny niewolnik do tnych stóp się ścielę,  
Lecz mnie dłoń podaj i pusć w pias się ze mną!  
Zakłęcie moje miało moc tajemną,  
Już bowiem ona prosto ku mnie zmierza  
I mnie na swego wybiera rycerza.  
„Vivat! Zwycięstwo!“ w duszy mi zabrzmiało,  
Gdy w biegł z nią w taniec, odurzony chwałą.  
I dziwnie było mi na sercu lekko,  
Jakobym ptaszkiem gdzieś leciał daleko.  
Świat znikł mi z oczu; już w pośród błękitu  
W niebiosach bujam na skrzydłach zachwyty,  
Gdyż czarodziejskie jakieś eliksiry  
Piją oczyma ze źrenice Elwiry.  
(Ciąg dalszy nastąpi.)



Loterya. (Bez gwarancji.) Czwarta klasa 187 król. pruskiej loteryi.

(25) Berlin, dnia 1 listopada 1892 r.

(Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

65 [1500] 81 102 55 69 228 51 67 680 92 792 814 1033 137 256 388
99 412 14 519 69 611 738 96 [1500] 590 910 2012 60 238 489 503 643
738 81 830 62 938 3016 488 570 653 95 1 4123 359 484 570 84 851
747 831 46 784 81 5000 61 110 280 88 326 35 464 554 825 767 894 3070
62 6160 70 98 333 419 77 804 51 74 99 831 33 911 20 63 7098 164
66 364 91 401 22 618 48 55 745 [300] 82 958 [300] 1 8039 244 84 390
494 88 731 809 920 [300] 70 82 [1500] 91 93 9111 201 37 93 476 39
53 684 [1500] 801 4

(26) (Popołudniowe ciągnięcie.)

(Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

165 230 617 26 751 917 49 1006 84 106 10 893 451 535 73 790 93
819 2004 [300] 11 26 41 68 [1500] 169 226 28 419 504 20 724 [300] 89
34 810 91 3876 99 [1500] 278 90 [300] 863 464 532 76 [300] 634 745
[1500] 884 84 849 1 3 [1500] 73 23 243 [300] 814 71 814 3095 64 132
78 [1500] 84 24 83 34 73 [1500] 503 [300] 37 621 725 59 818 4 6057
112 [300] 377 513 848 957 7011 133 372 97 554 85 97 664 [500] 78 723
20 896 902 62 8475 90 557 668 87 807 41 9295 [1500] 310 96 423 99
555 665 788 845 [1500]

(27) (Popołudniowe ciągnięcie.)

(Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

707 810 11 92077 328 96 470 515 661 70 907 67 93003 232 303 14
21 480 902 85 94028 87 325 551 55 611 52 89 729 36 39 72 827 39
[1500] 978 95 199 555 668 76 766 966 84 96031 47 181 273 75 436
31 46 98 592 [300] 614 763 999 97014 167 70 202 8 317 73 404 41
[500] 36 505 42 813 913 41

60241 60 65 331 38 485 603 41 835 56 900 53 99 51038 67 69 111
46 22 22 [500] 339 34 60 [300] 90 667 817 919 52109 437 514 690
8 8 915 87 53023 139 204 4 [500] 3 8 406 81 93 699 784 848 330
946 54005 [1500] 965 436 621 [300] 705 863 989 55072 66 216 316
67 542 98 857 74 25 854 86334 87 475 688 640 [300] 706 [1500] 139
28 821 67147 253 823 86 867 83 933 43 59 67 58000 20 137 93 249
819 405 87 667 94 81 [300] 917 50018 45 141 81 281 [300] 301 23
00 52 523 66 655 68 732 51 823 73

140128 62 230 36 307 10 496 500 674 865 937 83 141046 248 53
[300] 130 943 78 132017 118 256 134 63 330 87 519 86 604 855 63 [1500]
938 598 678 843 51 134000 [500] 93 281 135 [1500] 471 672 80 743
81 130 91 972 134 47 669 28 130 828 91 7 151008 202
494 683 722 46 70 848 58 900 137034 147 416 37 48 643 57 79 899
938 138215 18 614 738 74 57 83 826 904 41 139007 69 125 235 69
347 513 732 83 831 [1500] 52 69 907 10 26 38 91 [300]

1100331 57 408 92 578 81 [300] 90 643 753 91 864 74 [1500] 101167
289 104 92 644 816 34 42 64 924 [3000] 102034 156 73 306 [1500] 96
431 533 [1500] 625 81 99 998 103588 560 85 690 92 513 18 [300] 20
10 74 10101 457 531 618 [1500] 40 785 [3000] 841 55 62 [1500]
104 235 73 508 12 43 775 106298 77 356 76 [500] 582 85 858 97
107111 [1500] 72 267 345 454 92 57 82 833 97 [1500] 108088
295 [300] 315 74 477 529 37 71 646 94 740 76 935 109018 227 71
30 25 83 455 523 619 857 99

Parowniki do pererek
zalecające się przede wszystkim
swem prostem urządzeniem i
niepodlegające żadnym przepisom
policyjnym są w różnych wiel-
kościach w zapasie w
fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu
J. KRYSIEWICZ,
św. Marcina 65.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach.

Wielki skład
gotowych futer męzkich i damskich
H. LEWEK, ul. Nowa Nr. 1
mistrz kuśnierski.
B. Kalinowski,
Skład garderoby męzkiej
Poznań, ul. Jezuitska nr. 1.

HEYDUCKI & ECHSTAEDT
Poznań - Bazar
Płaszczki, dolmany i kabatki
Materie jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Neglezy
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Piłota ślazięka, bielefeldzkie i herr-
hutskie
Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielniek wosku
w Krotoszynie
Świece ołtarzowe
K. Nowakowski
w Inowrocławiu
CYGARA
Książka do czytania
Herbate
Apolinary Kłowski
Bydgoszcz.